Nr. 366. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Kraków, Czwartek 25 Września 1919. Rok XXXVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie rano, w poniedziałki po południu.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	120 kor. — h.	60 kor. — h.	30 kor. — h.	10 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
W Polsce:				
z jednorazową przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	35 „ — „	12 „ — „
z dwurazową	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. pocz. kasy oszczędności 140.956. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca. We Lwowie sprzedaż numerów po 50 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 50 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya l. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Bachstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Soczyńska. — W **Tarnowie** M. Rosbach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 5. — M. Dukes Nachfolger und Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu. — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersz drobnem pismem za raz K 1·—. Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłane** po K 3·— od wiersza. — **Głosy publiczne** po 5 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, ako abinowany, pierwszy raz K 2·—. **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 3 K od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Widoki aprowizacyjne.

Kraków, 24 września.

Jesień nadeszła, jesień brzemienna wszelkiemi owocami matki ziemi, które z dnia na dzień — drożeją. Korzec żyta chłopi między sobą sprzedają już teraz po tysiąc koron. Mleko staje się coraz rzadszem w podwójnem znaczeniu — i jako płyn i jako towar. Mięso znika. Tłuszcze topnieją w temperaturze coraz wyższych cen. Jak na przysłowiową obfitość polskiej jesieni, zjawisko co najmniej niepokojące.

Na domiar złego służba folwarczna w Królestwie Polskiem zagroziła strajkiem przy kopaniu ziemniaków, które obrodziły licho. Celem groźby jest wymuszenie wykonania t. zw. „reformy“ agrarnej i rozdziału ziemi. I oto widzimy, że na stronnictwa chłopskie, które tę reformę na Sejmie wymusiły, padł strach. Zaczynają rozumieć, jakie to skutki może pociągnąć za sobą nadmierne rozkołysanie dzwonu demagogji. Pewnego dnia może on urwać się i upaść całym swoim ciężarem na głowy dzwonników. Więc poszły alarmy po partyach, zażądano zwołania Sejmu. Nawet Thugutowcy spostrzegli się, że od [illegible] najgorszej i najstraszniejszej, bo agrarnej, dzieli nas tylko papierowa ściana.

O reformie agrarnej, kiedy jej zasady większością jednego głosu w Sejmie suwerennym uchwalano, wiedziano równie dobrze, jak dzisiaj, że jest ona niemożliwością — finansową i administracyjną. Wiedziano, że takiej operacyi nigdy jeszcze żadne państwo nie podejmowało, ani nie przeprowadziło. Wiedziano, że Polska, budująca się dopiero wśród gruzów cywilizowanego świata, przeprowadzić jej tem bardziej nie zdoła. Ale chciano mieć koniecznie uchwałę, aby demagogowie mogli uchodzić za dotrzymujących słowa, aby garść piasku rzucić w rozszerzone namiętnościami społecznemi oczy. I wywołano ducha, który zaczyna straszyć.

Nawet przy największym porządku, przy największej sprężystości i jedności, zbiory tego rocznie [illegible] zaśpiewał na wsiach byłby, że [illegible] spożytkowane być musiało. Cóż się stanie, jeżeli wrzenie na wsiach trwać będzie dalej i potęgowało się. Co stanie się z miastami, z ludnością miejską, z rządem, z państwem? Wszak idziemy ku najcięższej zimie, jaką nam wypadło przeżywać. Katastrofę węglową już mamy. Zarysy katastrofy żywnościowej rysują się coraz wyraźniej.

Jesteśmy krajem rolniczym. Rolnictwo stanowi podstawę naszej egzystencyi. Ono jest najważniejszem źródłem naszego majątku narodowego i naszej siły państwowej. Jeżeli w tej dziedzinie dopuścimy do zaburzeń i anarchii, co nam pozostanie? Na czem oprzemy oczekiwaną walutę? Przedewszystkiem jednak, jak wyżywimy miasta? A bez spokoju w miastach w jaki sposób zamierzamy rządzić państwem i pracować [illegible]?

Rząd [illegible] przecież stwierdzić, że nie złożył dowodów, iżby obejmował cały ogrom tych zasadniczych kwestyj. Raczej przeciwnie złożył dowód, że go nie obejmuje. Więc najpierw tak zwany „monopol zbożowy“. Jest dobre stare przysłowie, że nie należy nigdy skakać wyżej — własnych uszu... Rząd właśnie skoczył w taki niefortunny sposób. Z monopolizacyą zboża poczyniły złe i najgorsze doświadczenia państwa ze starą wyrobioną administracyą, z ustaloną egzekutywą, z wypracowanemi metodami rządzenia. Widzieliśmy, jakiem krachem zakończyła się monopolizacya zboża w byłej Austryi. Słyszeliśmy nieraz, na jakie trudności napotykała słynna administracya pruska przy wykonaniu tego monopolu. Ale to wszystko pozostało bez wpływu na pomysły naszego rządu, który jest dość szczęśliwym, aby wyobrażać sobie, że dokaże tego za pomocą swoich z ulicy zbieranych komisarzy, czego nie dokonały stare, wytrawne administracye.

Na temat monopolu i wolnego handlu można wieść spory równie długie, jak bezużyteczne. — O niczem tu jednak nie decyduje teorya, o wszystkiem natomiast praktyka. Więc zamiast bawić się w dociekania teoretyczne, które nie mają żadnej wartości, bo nie dyktuje ich znajomość i zrozumienie objektywnego stanu rzeczy, lecz interesy i zamiary partyjne, postawmy kwestyę inaczej. Mianowicie, czy rząd nasz w obecnym stanie swoich administracyjnych organów zarówno co do ich liczby, wyrobienia, jako też i stanu moralnego znacznej ich części, jest w stanie przeprowadzić monopol wbrew woli ogromnej większości producentów, przedewszystkiem wszystkich chłopów? Otóż każdy przyzna, że rząd takiego monopolu faktycznie przeprowadzić nie potrafi. Nie ma on bowiem ani siły, ani nawet rzetelnej chęci do przełamania oporu chłopów przeciw monopolowi. Że tej chęci brakuje, dowód choćażby w postanowieniu, iż gospodarstwa chłopskie do 10 morgów są wolne od obowiązku dostarczania zboża. — Dla każdego, kto zna stosunki, zastrzeżenie takie jest ordynarną demagogią. Bo wiadomo, że przeciętna rodzina chłopska może wyżywić się dobrze już przy sześciu morgach, czyli, że zbiór z pozostałych czterech jest przez sam rząd przeznaczony na pasek. Jeżeli dalej weźmiemy na wagę stosunki posiadania ziemi wśród chłopów, to okaże się, że w ten sposób 80 procent wszystkich producentów chłopskich zostało zwolnionych od monopolu. Kto na tem skorzysta? — Biedny chłop bezrolny i małorolny nie skorzysta na tem nic, ponieważ pozostanie on nadal, jak dotąd, ofiarą lichwy zbożowej, uprawianej na nim przez silniejszego sąsiada. Ludność miejska nie skorzysta także. Więc nie jest to niczem więcej, jak napędzeniem dalszych lichwiarskich zysków do kieszeni małego rozmiarami, ale wielkiego intensywnością i bezwzględnością paskarza chłopskiego.

Do większych obszarów zastosowano wręcz przeciwną metodę. Postanowienie, że większy obszar rolny ma oddać po 150 kilogramów z morgi całego swego obszaru, jest równie niedorzeczne, jak uwolnienie dziesięciomorgowych gospodarstw chłopskich od obowiązku wszelkiej dostawy. Jeżeli bowiem gospodarstwo składa się z 500 morgów, z których tylko sto znajdują się pod uprawą czterech gatunków zmonopolizowanych zbóż, to będzie ono musiało oddać do monopolu nie 15.000, ale 75.000 kilogramów tych zbóż, czyli więcej niż wogóle wyprodukuje. Potem dalsze takie niedorzeczne postanowienia, że służba folwarczna ma oddawać nadwyżkę ze swojej ordynaryi. Szkoda, że rząd nie rozpisał równocześnie konkursu na latarnię, mającą służyć do wyszukania w Polsce tego fornala, czy polowego, który odda dobrowolnie nadwyżkę ze swojej ordynaryi dla monopolu!

Ponieważ nie można przypuścić, aby autorowie tej ustawy tak dalece nie mieli wyobrażenia o stosunkach rzeczywistych, jak by to z postanowień tej ustawy wynikało, przeto przyjąć potrzeba co innego i to znacznie gorszego, mianowicie świadome wprowadzenie w błąd opinii publicznej, stwarzanie pozorów, mających zasłonić przed tą opinią rzeczywistość. Nie jest możliwem, aby w rządzie był ktokolwiek zdolny do łudzenia się z możliwością wykonania takiego monopolu. Jeżeli się jednak mimo to takie złudzenia szerzy, fikcyę stwarza, to jest to polityka nieprawdopodobnie krótkowzroczna, polityka najtańszych efektów i wręcz humbugu. Rząd chce mieć na razie spokój, pragnie powołać się na coś rzekomo przez siebie zrobione i dlatego strzela swojemi ustawami. I gdyby jeszcze na wiatr szły te strzały, to byłoby to zaprawdę złe najmniejsze. Ale metoda ta wytwarza chaos, potęguje anarchię, pogarsza sytuacyę aprowizacyjną miast, o które nam tu w pierwszym rzędzie idzie. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że tego rodzaju monopol nie przyniesie nic dobrego, a przyniesie wszystko złe. Przedewszystkiem spowoduje dalsze drożenie zboża, stanie się bodźcem dla dalszych lichwiarskich spekulacyj, zapędzając ludność miejską, poszukującą chleba, w labirynt jeszcze groźniejszego, bo zmuszonego do ukrywania się lub udającego ukrywanie się paskarstwa zbożowego.

Położenie nasze nawet przy najlepszej woli, przy największej uczciwości wykonawców i przy najgłębszych rozumach rządzących, byłoby dostatecznie ciężkie. Jakiem ono będzie, jeżeli pozostaniemy nadal przedmiotem eksperymentów niedojrzałych, dokonywanych na żywem ciele ludności nieprodukującej przez czynniki rządowe, które kierują się względami na popularność, doktrynerstwem, wreszcie strachem przed odpowiedzialnością, a nie racyami realnemi i zrozumieniem rzeczywistości. Dzisiaj, z końcem września mamy ceny żywności wyższe, niż mieliśmy je na przednowku w maju i czerwcu. Postępująca dewaluacya pieniądza nie ma tu żadnego znaczenia, lub w każdym razie bardzo małe, bo my przecie zboża nie kupujemy za granicą, tylko u siebie w domu. — Fakt tej jesiennej drożyzny jest zapowiedzią na zimę zaiste — mrożącą. Póki jeszcze czas, potrzeba zabrać się do aprowizacyi i pokierować nią rozumnie i odważnie.

Sprawa Galicyi wschodniej w zawieszeniu.

Traktat odrębny o Galicyę wschodnią.

Warszawa, 24 września (Tel. pryw.) W kołach rządowych znajduje potwierdzenie pogłoska, że **w sprawie Galicyi wschodniej zawarty będzie odrębny traktat między koalicyą a Polską.**

Relacye o Galicyi wschodniej.

Warszawa, 24 września. (Tel. pryw.). Onegdaj przyjechał do Warszawy z Paryża poseł Dąbski i Loewenherz, którzy udali się tam w **sprawie Galicyi wschodniej.** Wedle ich relacyi, sprawa ta nie była dla nas pomyślnie traktowaną. Dopiero w ostatnim tygodniu nastąpił zwrot na naszą korzyść. Wpłynęły na to w znacznej części wypadki, jakie rozgrywają się w **Rosyi i zmiana stanowiska państw sojuszniczych wobec Rosyi.** Zwłaszcza u przedstawicieli Anglii ujawnił się zwrot na naszą korzyść. Również przyjazd prezydenta Paderewskiego wpłynął dodatnio na bieg sprawy Galicyi wschodniej. **Ogółem zaczyna utrwalać się przekonanie, że prowizoryczne załatwienie tej sprawy byłoby nieszczęściem dla obu narodowości,** zamieszkujących ten kraj. Stworzenie prowizoryum na lat 10, czy 15, nie jest do pomyślenia, a spowodowałoby ono formalnie wojnę domową. Załatwienie, projektowane przez subkomitet dla spraw polskich, który postanawia po tym terminie przeprowadzenie plebiscytu, mającego zadecydować o przyszłej przynależności, nie powinno być utrzymane. **W tym kierunku należy wpływać na opinię zagranicy.**

Uniwersytet ukraiński we Lwowie.

Warszawa, 24 września (Tel. pryw.) Podobno rząd polski uznaje potrzebę utworzenia uniwersytetu rusińskiego. **Miejsce, gdzie ten uniwersytet będzie utworzony, Lwów czy Stanisławów, jest rzeczą drugorzędną. Wskazanym byłby jednak Lwów.**

Walki nad Dźwiną.

Warszawa, 24 września (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 23 września.

Front litewsko-białoruski. W walkach nad Dźwiną wzięliśmy kilkuset jeńców i dużą zdobycz wojenną. Na wschód od Świsłoczy **oddziały nasze przeprawiły się przez Berezynę i śmiałym wypadem rozbiły nieprzyjaciela pod wsią Liniewo, biorąc jeńców, 2 karabiny maszynowe.** Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński. Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułkownik.

Projekt konstytucyi na Radzie ministrów.

Warszawa, 24 września (Tel. pryw.) W najbliższym czasie wniesiony zostanie **na radę ministrów projekt konstytucyi.** Projekt ten, jako rządowy, będzie przedłożony komisyi konstytucyjnej w Sejmie. Według pogłosek Śląsk Górny wraz z Cieszyńskiem i Zagłębiem Dąbrowskiem *mają być w tym projekcie traktowane* jako odrębne województwo.

Przed dymisyami w Warszawie.

Warszawa, 24 września (Tel. pryw.) »Gazeta Warszawska« donosi, że **minister rolnictwa Janicki i minister aprowizacyi Minkiewicz podali się do dymisyi,** składając teki swe na ręce zastępcy prezydenta ministrów Wojciechowskiego. Podobno istnieje **tendencya zlikwidowania ministerstwa aprowizacyi.**

Termin plebiscytu w Cieszyńskiem.

Wiedeń, 24 września (PAT). Biuro koresp. donosi z Paryża:

»Temps« podaje: Rada najwyższa postanowiła, **że plebiscyt w Cieszyńskiem ma się odbyć najdalej za trzy miesiące.**

Narodowcy czescy przeciw Polakom.

Wiedeń, 24 września (PAT). Tel. Comp. donosi z Pragi:

Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez czesko-narodową partyę demokratyczną. Porządek dzienny obejmował sprawę Cieszyna, Spisza i Orawy. Sekretarz czeskiej delegacyi pokojowej w Paryżu Slavik **złożył sprawozdanie z przebiegu spraw czeskich na konferencyi pok., w szczególności ze sprawy Cieszyńskiej. Oświadczył on, że jedynie Francya broniła zawsze spraw czeskich.** Że sytuacya zapadła na niekorzyść Czechów, to nie jest winą żadnych intryg, lecz przypisać to należy **wpływowi Hoovera.** Gdy przy głosowaniu w Radzie pięciu upadł wniosek czeski i miano przystąpić do głosowania nad wnioskiem polskim, zaproponował Clemenceau, aby nie doprowadzać do ostatecznego rozstrzygnięcia, ale przedtem wprowadzić plebiscyt. **Rozstrzygającym czynnikiem przy plebiscycie** — zaznaczył dalej Slavik — **będą Niemcy. Jeżeli będą się** kierowali zdrowym rozsądkiem, to pójdą za Czechami, jest jednak koniecznem pozyskać ich zaufanie. **Mowca ostrzegał dalej przed ewentualną akcyą wojenną na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na niekorzyść Czechów** i podniósł, że należy mieć zaufanie do rządu. Kiedyś powstanie silna i wielka Rosya. **Polska, znajdująca się między Rosyą a Czechami, dostanie się wówczas między te dwa wielkie kamienie młyńskie i wówczas zapłaci za to.**

O teren plebiscytowy na Spiszu.

Warszawa, 24 września (Tel. pryw.) »Gazeta Warszawska« donosi z Paryża, że **sprawa terenu plebiscytowego na Spiszu uległa kilkodniowej zwłoce.** Komisya Cambona jeszcze nic w tym kierunku nie zadecydowała. Wogóle w pracach konferencyi panuje pewien zastój.

Niepokój o kraje nadbałtyckie.

Warszawa, 24 września (Tel. pryw.) Warszawskie **sfery polityczne nie kryją swego zaniepokojenia z powodu rokowań o zawieszenie broni między Litwą, Łotwą i Estonią z jednej strony a dowództwem armii sowieckiej z drugiej strony.** Zachodzi obawa, że rezerwy bolszewickie, które strzegą bram Petersburga, zostaną przesunięte nad Dźwinę i Berezynę. Podobno istnieje zamiar zwrócenia się za pośrednictwem polskiej delegacyi pokojowej w Paryżu, aby wpływem swoim przeszkodziła jednostronnym rokowaniom o rozejm na północy.

Los Polaków w Wiedniu.

Wiedeń, 24 września (PAT). Urzędowo ogłoszono w sprawie wydalania obcokrajowców:

Termin rządu dolno-austryackiego, wyznaczający wyjazd obcych na dzień 20 września, już upłynął i już wielka część obcych wyjechała. Ze względu na trudności komunikacyjne i kwestyę depozytów, większość nie mogła jeszcze uczynić zadość wezwaniu. Nadto toczą się rokowania między rządami co do wyjazdu. Do rozstrzygnięcia sprawy tutejsza ludność, która odznaczała się gościnnością, powinna postępować tak samo dalej, gdyż **komplikacye, wynikające ze złego traktowania obcych, narażiłyby rząd na kłopoty.** Rząd jest świadomy dróg, któremi ma kroczyć, i nie da się powodować ani zgromadzeniami ani demonstracyami ulicznemi.

Kolejarze czesko-niemieccy przeciw Polakom.

Wiedeń, 24 września (PAT). »N. Fr. Presse« donosi, że w Brigittenau odbyło się zgromadzenie kolejarzy z niemieckich Czech, po którem przyszło do demonstracyj przeciw polskim **uchodźcom.** W pochodzie niesiono tablice z napisami: Żądamy mieszkań dla naszych robotników. Precz z Galicyanami.

Do wykroczeń nigdzie nie przyszło.

Związek narodów z zastrzeżeniami.

Wiedeń, 24 września (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Belmaru pod datą 23 bm.:

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Marschall oświadczył w mowie swojej w Atlantic City, że **traktat pokojowy i układ w sprawie Związku narodów będą ratyfikowane ze znacznemi zastrzeżeniami.**

Francuzi ratyfikowali traktat.

Wiedeń, 24 września (PAT). »N. W. Tagblatt« donosi z Rotterdamu:

Z Lyonu donoszą iskrowo, że Izba francuska ratyfikowała traktat.

Bezpośredniej wiadomości z Paryża niema jeszcze.

Grey w misyi do Ameryki.

Londyn, 24 września (PAT). Biuro Reutera donosi, że **sir Edward Grey udał się w specyalnej misyi do Waszyngtonu.**

Olbrzymi strajk metalowców w Ameryce.

Londyn, 24 września (PAT). Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku pod datą 22 bm.:

O północy wybuchł strajk robotników stalowych, który objął cały kraj. Strajk obejmuje 145 fabryk z 285 tysiącami robotników. Jest to największa walka przemysłowa w Stanach Zjednoczonych od długiego szeregu lat.

Wilson o sprawie Rjeki.

Wiedeń, 24 września (PAT). Tel. Comp. donosi z Paryża pod datą 23 bm.:

Delegacya amerykańska na konferencyi pokojowej oświadczyła, że żądania Wilsona co do Rjeki idą w tym kierunku, **że kompromis nie powinien być zawarty, jeżeli port nie będzie zinternacyonalizowany.** Ani Anglia, ani Francya nie zgodzi się na koncesye, jeżeli port Rjeki nie będzie zinternacyonalizowany. Delegacya amerykańska obawia się, że **jeżeli D'Annunzio spełni pogróżki, iż wysadzi w powietrze urządzenia portowe, wówczas Jugosłowianie** wkroczą wojskowo. Wskutek tego powstałoby położenie, które mogłoby wywołać nową wojnę bałkańską. **Delegacya amerykańska oświadcza, że zamach D'Annunzia nie może przynieść definitywnego rozwiązania kwestyi Rjeki.**

Włoska rada wojenna.

Wiedeń, 24 września (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Rzymu z dnia 22 bm.:

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady wojennej, w której wziął udział prezydent ministrów Nitti, minister marynarki, minister wojny i admirał Ganin. Wedle »Corriere dela Sera« dyskusya była bardzo żywa. Ganin po konferencyi z Tittonim o położeniu dyplomatycznem zawiadomił na radzie, że zrzeka się zlecenia, udzielonego mu przez Nittiego, aby doprowadził do porozumienia z D'Annunziem.

Belgrad demonstruje za Rjeką.

Belgrad, 24 września (PAT). Na posiedzeniu rady ministrów kontynuowano w dalszym ciągu obrady z jugosłowiańskimi przedstawicielami, przybyłymi z Paryża. Podczas obrad przed gmachem ministeryum spraw zagranicznych **demonstrowała młodzież uniwersytecka na rzecz jugosłowiańskiej Rjeki.**

Szlakiem kolei polskich.

(Z wycieczki prasy).

(Dokończenie).

A bogactwa to ogromne. Cyfry są znane i nieraz były wymieniane — 6000 wagonów ropy miesięczna sama produkcya Borysławia. (Stanowi ona co prawda część lwią, bo w szybach pobliskich na południu, jak Schodnicy, Urycza, zaledwie 150 wagonów miesięcznie się wydobywa, ale jest tam ropa lżejsza, zawierająca dużo benzyny, jest cerezyna, czyli wosk ziemny, którego wydobywanie zostało nieco zaniedbane wobec konkurencyi borysławskiej parafiny, niemniej jest to produkt wartościowy i mający osobliwe zastosowanie, i w tym kierunku można jeszcze poczynić doniosłe odkrycia). Ale i bez tych odkryć i bez innych terenów sama produkcya Borysławia jest dość imponująca: wartość jej roczna teraz wynosi około 700 milionów koron. Obecnie jest w Borysławiu zamagazynowanej ropy 55.000 cystern wagonowych, wartości pół miliarda (24.000 wagonów z tego zakupił rząd polski). Posiadanie takiego „objektu“ handlowego w kraju może już stanowić pewną podstawę do poprawienia kursu naszej waluty, gdyby tem umiejętnie operowano na zagranicznych — giełdach towarowych...

To też posiadanie Borysławia i borysławskiego zagłębia umożliwiało zachodnio-ukraińskiej republice ludowej tak długie prowadzenie wojny z Polakami. Stąd Ukraińcy czerpali przeważnie środki dla swojej kasy państwowej, a ukraińscy państwowi działacze kapitały do swoich prywatnych szkatuł. W każdym razie gdyby nie Borysław, ukraińskie powstanie byłoby znacznie prędzej upadło. Nic też dziwnego, że jeden z inżynierów, oprowadzający wycieczkę, a zarazem por. wojsk polskich, wskazując na puste wielkie beczki po ropie, rzekł: „Patrzcie panowie, oto beczki po amunicyi, którą Ukraińcy do nas strzelali“. Odebrano ten Borysław trochę późno, lecz podobno lepiej późno, niż nigdy. W każdym razie na wydarcie sobie Borysławia z jego zagłębiem po raz drugi, choćby nawet drogą dyplomatycznych układów i postanowień traktatowych, Polska pozwolić nie może pod groźbą poważnego dla siebie uszczerbku i niebezpieczeństwa...

Krajobraz borysławski jest ponury, choć zresztą bardzo swoisty i oryginalny. Widok miasta Borysławia nie może dostarczyć zbyt wielu wzruszeń natury estetycznej. Niemniej widok tego całego wielkiego lasu czarnych wież wiertniczych, które dominują nad pejzażem, z tulącemi się u ich stóp domkami, nie chybia wrażenia. Ten las wież już dawno wypełznął z samej borysławskiej doliny, na parę kilometrów szerokiej, długiej na jakie pięć kilometrów, i wdarł się na wzgórza pomiędzy gęste dawniej lasy świerkowe, gdzie równie odkryto tereny ropne i gdzie teraz jest znaczna liczba szybów w eksploatacyi, albo w wierceniu. Droga na owe dość strome wzgórza idzie serpentyną i jazda nią odsłania przed jadącym coraz nowe widoki, w miarę wznoszenia się pod górę zyskując na piękności i rozległości, na dolinę borysławską. Lecz pomimo, że przy patrzeniu nań ze wzgórz krajobraz borysławski staje się bardziej imponującym, nie zyskuje on zbyt wiele na wdzięku: pozostaje raczej smętnym, nawet zalany słońcem, a łatwo sobie wyobrazić, jak wygląda, gdy pada deszcz, wcale częsty tu gość, albo gdy mgły się włóczą; chyba szata śniegowa mogłaby podnieść jego melancholijną urodę.

Co do powietrza, to i tu podtrzymuje się legendę, że przesycone wyziewami ropy i gazu ziemnego, który ropie stale towarzyszy, jest ono zdrowe na płuca. Trudno to sprawdzić. — Mogłaby coś o tem pewniejszego wiedzieć systematycznie prowadzona statystyka zdrowotno-lekarska: ale czy jest komu ją tu prowadzić — niewiadomo. Wygląd zewnętrzny ludności tutejszej, dość nędzny, o tem świadczyć się nie zdaje. Członkowie wycieczki naszej podczas pobytu w Borysławiu także nie zdążyli odczuć, aby klimat Borysławia miał być specyalnie zdrowy i przyjemny, nawet po połknięciu kilku dobrych garści borysławskiego pyłu drożnego. To też z uczuciem pewnej ulgi opuszczaliśmy Borysław po obejrzeniu w jednym szybie wyciągania odbywającej się już ropy za pomocą tłoka, w drugim procesu świdrowania w poszukiwaniu ropy, w trzecim zakładania rur. — Wszystko interesujące, ale niezbyt imponujące wyglądem: trzeba dużej imaginacyi, żeby sobie plastycznie przedstawić, że ta oto rura żelazna, na którą patrzymy, czy świder, wyglądający raczej na grubą śrubę, sięga w głąb ziemi na głębokość poniżej tysiąca metrów, co stanowi cechę t. zw. kanadyjskiego wiercenia. Tak samo trzeba obliczenia, aby się przeświadczyć, że ta wcale nie imponująca ilość ropy, która chlusnęła z rury po wyciągnięciu z niej tłoka, daje jednak codziennie, ponieważ chluśnięcie powtarza się co kilka minut, kilkadziesiąt beczek. Imponujący byłby widok nagłego wielkiego wytrysku ropy, albo pożaru szybu, czego jednak przypadek zobaczyć nam nie zdarzył, choć ani jedno, ani drugie nie stanowi to rzadkości. Właśnie tego dnia, kiedy wycieczka nasza była w Borysławiu, spalił się szyb w niedalekich Tustanowicach. I nie stanowi to tutaj wielkiej katastrofy: ledwie się szyb spalił, już specyalne przedsiębiorstwo, nie wołane nawet, wiezie materyał na jego odbudowanie. Na szczęście las jest niedaleko, chociaż porządnie go już przetrzebiono...

Borysław, we wrześniu 1919. St. M.

Thuguttowcy i P. P. S.

Z powodu ostatnich uchwał »Wyzwolenia« i P. P. S., świadczących o pewnym rozdźwięku między tymi klubami, idących dotąd przeważnie w jednym szeregu, zwróciła się redakcya warszawskiej »Gazety Polskiej« do przywódcy klubu »Wyzwolenia«, posła Thugutta, z prośbą o wyjaśnienia, które streszczają się w następujących szczegółach:

»Nie widzę — mówił poseł Thugutt — żadnych istotnych różnic między stanowiskiem naszem a poglądem P. P. S. I my i oni uważamy strajk w tej chwili za katastrofę, której zapobiedz należy. Jeżeli my poza tem stwierdzamy, że jest on także **pełną perfidyi próbą żywiołów, zgoła nieodpowiedzialnych rozpętania w kraju anarchii**, to nie przypuszczam, żeby ten pogląd mógł podledz zaprzeczeniu w sferach kierowniczych P. P. S.

»Nie chcę bynajmniej zapewniać, że ten oręż (strajk) raz na zawsze łamiemy, albo zakopujemy do ziemi. To pewna tylko, że użyjemy go chyba **w ostateczności**. Chcemy iść drogą prawa i tylko prawa. Nie uciekamy się do ostrej walki partyjnej, ani jej nie uważamy za najwyższe nieszczęście dla Polski, chcemy ją ograniczyć do terenu jedynie wskazanego: do Sejmu i tych wszystkich dróg, które do niego prowadzą, a więc wyborów, prasy, uświadamiania opinii i t. d. Wierzymy, że Polska nareszcie na tym Sejmie odnajdzie swoją wolę. Nie zgodzimy się natomiast na narzucenie krajowi przez kogokolwiek swoich poglądów siłą«.

W sprawie rozłamu między ludowcami a socyalistami oświadczył poseł Thugutt:

»P. P. S. jest naszym starym, wypróbowanym sojusznikiem w walkach politycznych. Razem walczyliśmy o niepodległość Polski, razem przez utworzenie rządu ludowego dążyliśmy z najwyższym wysiłkiem do zwołania Sejmu. Jutro i przez długi jeszcze czas razem będziemy mogli walczyć o prawa wolnościowe, o ustrój państwa i o to wszystkie sprawy, gdzie ich i nasze poglądy leżą na jednej płaszczyźnie, **choć niekoniecznie w jednym punkcie**. Poza tem istnieje cała olbrzymia ilość zagadnień społeczno-gospodarczych, w której każdy z nas to nie tylko inny świat, ale na innej leżący płaszczyźnie. Dzielą nas nie tylko programy, nie tylko cele ostateczne i wyznanie wiary, ale i materyał ludzki, którym każdy z nas operuje. Dzieli nas także odwieczna przeciwstawność — coraz bardziej u nas uwypuklająca się — **interesów wsi i miasta**. W tej dziedzinie nie tylko nie będziemy mówić o porozumieniu, ale **nieporozumienie jest rzeczą całkiem naturalną**. Gdy jednak nigdy nie mogło być mowy **o zupełnej harmonii**, trudno dziś stwierdzić nowopowstały rozdźwięk«.

Na pytanie, czy ludowcy poprą rząd w zwalczaniu strajku, odpowiedział poseł Thugutt:

»To będzie zależało od rządu. Naszem zdaniem, jego chwiejne i stale opóźniające się stanowisko **wobec uchwały o reformie rolnej** jest co najmniej w równym stopniu przyczyną ostrego stanu kwestyi strajku, jak i podszepty komunistów. Polityka Urzędu ziemskiego: osadzania na ziemiach majorackich dzierżawców z pośród zamożnych włościan okolicznych, zamiast przyszłych właścicieli działków, całkowite na razie **odsuwanie służby folwarcznej**, zamiast pozostawienie jej **bodajby w budynkach dworskich z prawem gospodarki tymczasowej na określonym kawałku ziemi**, podzielonym pomiędzy nią indywidualnie, przyczynia się do wzmożenia fermentu w sposób niesłychany i podpędza gorączkę do 40 stopni. Bynajmniej też nie jesteśmy zbudowani działalnością administracyi. Wprawdzie u góry spotkaliśmy się z przeświadczeniem, że samymi środkami policyjnymi niebezpieczeństwa się nie zażegna, na dole jednak w aż nadto wielu miejscach żyje i szkodzi typ »kacyka powiatowego« o bardzo przytem wybitnem zabarwieniu partyjnem. Ludzie ci po staremu wierzą tylko w bat, co gorsza zaś sądzą, że brać baty jest wyłącznym przywilejem pewnych tylko w Polsce stanów, przedewszystkiem chłopa i robotnika«.

Na końcu oświadczył poseł Thugutt, że **wybuch strajku uważa za bardzo prawdopodobny**.

Z wynurzeń posła Thugutta wynika jedno: na wypadek wybuchu strajku rolnego, radziby ludowcy znaku posła Thugutta socyalistów mieć po swojej stronie.

Wzburzenie wśród robotników rolnych.

Do »Ziemi Lubelskiej« z 21 b. m. donoszą: W powiecie **hrubieszowskim** odbył się walny zjazd tamtejszych robotników rolnych. — Przybyło z górą 200 uczestników. Zjazd miał charakter sprawozdania z »kongresu« robotników rolnych w Warszawie. W ciągu kilkugodzinnej burzliwej dyskusyi komentowano uchwały owego »kongresu« i przyjęto je bez zmian pod hasłem: **»Odebrać siłą grunty obszarnikom. Precz z Sejmem, rządem i z obszarnikami!«**

Agitacya w powiecie hrubieszowskim trwa bezustannie. Wśród służby folwarcznej wyczuwać się daje coraz **większy ferment**, niepokój i nieposłuszeństwo. Ciągle odbywają się tajne narady, które wpływają podburzająco na uczestników. W następstwie agitacyi, a z braku jej przeciwdziałania zarówno ze strony właścicieli majątków, jak władz, w ostatnich czasach zaszły całe szeregi **strajków służby folwarcznej**, a mianowicie w majątkach pp.: E. Chrzanowskiego (w dwóch folwarkach przez dwa dni w jednym przez trzy dni), Białkowskiego (w Weresznie), Piotrkowskiego (w Łaskowie), Izab. Wydżdżyny (w Strzelcach) i Węgleńskiej (w Świdnikach). Strajkujący wysuwają, jako powody porzucania pracy, błahe preteksty.

Służba folwarczna nie pozwala sprzedawać ani zboża, ani inwentarza i zakazuje kontynuowania zaczętej parcelacyi niektórych majątków. Przytem właścicielom, którzy nie zastosują się do zakazów służby lub sprzeciwialiby się podziałowi ziemi, prowokatorzy grożą »wyrżnięciem«. Poza tem służba folwarczna wskutek agitacyi delegatów, którzy powrócili z »kongresu« w Warszawie, mniema, że rozdanie ziemi nastąpi w dniu pierwszym października, oraz, że »Sejm i rząd dotychczasowy będzie rozpędzony, a w jego miejsce zwołany nowy, złożony przeważnie z członków Z. Z. R. R.

Miejscowe władze, powiadomione o tem i interpelowane, co zamierzają uczynić, aby nie dopuścić do eksesów, odpowiedziały przedstawicielom miejscowego ziemiaństwa, że aczkolwiek same widzą i słyszą, co się dzieje i wyczuwają bardzo niebezpieczne wrzenie, ziemiaństwo winno samo zwrócić się za pośrednictwem Związku Ziemian w Warszawie do najwyższych instancyj rządowych o pomoc. Przytem władze wyraziły gotowość zawiadomienia jednocześnie urzędowo władz centralnych w Warszawie o fermencie wśród ludności wiejskiej powiatu hrubieszowskiego.

Ogólne zebranie hrubieszowskiego oddziału Związku ziemian postanowiło wobec tego zwrócić się za pośrednictwem Związku ziemian w Warszawie do Naczelnika Państwa, prezydenta ministrów, marszałka Sejmu i ministrów z obszernym memoryałem o grozie dzisiejszego położenia powiatu hrubieszowskiego, oraz o konieczności dania miejscowym władzom wykonawczym dyrektyw co do wprowadzenia spokoju i karności wśród wzburzonej służby.

W Tomaszewie odbył się w dniu 14 września b. r. zjazd robotników rolnych z całego powiatu. Wiec odbył się pod gołem niebem z powodu wielkiej liczby uczestników. Po licznych mowach na temat spraw rolnych, uchwalono między innemi następującą rezolucyę:

»Uważając, że celem naszych dążeń jest **wywłaszczenie wielkich obszarników i oddanie** ziemi bezrolnym i małorolnym na zasadach, społecznie rządzonych gospodarstw, biorąc jednakże pod uwagę konieczność uzyskania wszelkich zdobyczy — postanawia zjazd **wprowadzić w życie reformę rolną sejmową** i czuwać, by wykonywano ją z całą ścisłością. — W razie, gdyby rząd reakcyjny usiłował ją obalić lub wynaturzyć, natenczas Związek zawodowy robotników rolnych nie cofnie się **przed żadnymi środkami walki**, aby opór rządu i szlachty złamać i przeprowadzić swoje cele i zadania«.

Zmiana rachuby czasu.

Używanie czasu miejscowego było możliwe w okresach dawniejszych, ale obecnie, gdy obroty handlowe a zwłaszcza stosunki komunikacyjne doznały znakomitego ożywienia przez wprowadzenie kolei i telegrafu, nastręcza używanie czasu miejscowego wiele niedogodności, a nieraz doprowadzałoby wprost do nieporozumień. Różnica czasu miejscowego np. między Mińskiem a Poznaniem wynosi okrągło 42 minuty. Jeśli w Poznaniu jest godzina 11 minut 18 przed poł., to w Mińsku jest już godzina 12. Wyobraźmy sobie, że wysłano z Mińska o godz. 12 w poł. telegram do Poznania, i że telegram ten szedł przez 12 minut. Okazałby się wówczas ten dziwoląg, że w Poznaniu, gdzie właśnie jest 11 godz. 30 minut, odebranoby ten telegram na pół godziny przed jego nadaniem.

Dla uniknięcia tych niedogodności zaczęto zrazu uznawać miejscowy czas stolicy za czas obowiązujący w całem państwie (czas wiedeński np.), a później, gdy ruch międzynarodowy ożywił się jeszcze więcej, i gdy przeskoki czasowe z okazyi każdorazowego przekroczenia granicy okazały się dotkliwym hamulcem komunikacyjnym i gospodarczym, zarzucono i tę metodę, wprowadzając t. zw. czas strefowy, oparty na konwencyi międzynarodowej. Podstawą nowego pomiaru był południk Greenwich (przedmieście Londynu). Leży on w połowie strefy zachodnio-europejskiej, która rozciąga się na 7½ stopnia długości geogr. na wschód i zachód od południka Greenwich. Czas środkowo europejski, wyznaczony przez południk 15 wsch. Gr. rozciąga się od 7½ dł. wsch. Gr. do 22½°, a wschodnio-europejski do 37½° dł. wsch. Gr. A więc między każdą strefą, rozpinającą się na 15 stopni długości, zachodzi różnica jednej godziny.

W praktyce te strefy nie były przestrzegane z całą skrupulatnością, lecz stosowano je do granic politycznych. Z ich zmianą zmieniała się i rachuba czasu. Np. Niemcy zająwszy Belgię, usunęły z niej czas zachodnio-europejski a wprowadziły swój czas środkowo-europejski, podobnie postąpiły w Królestwie i na Litwie, usuwając stamtąd czas wschodnio-europejski.

Widzimy więc, że pomiar czasu wogóle jest w dzisiejszych stosunkach oparty nie na zgodzie ze słońcem, lecz na czynnikach odmiennych, uwzględniających różne postulaty natury politycznej i gospodarczej.

Takim postulatem gospodarczym okazała się w czasie wojny konieczność zaoszczędzenia światła. Z tej przyczyny wprowadziły państwa centralne **t. zw. czas letni**, który polegał na przesunięciu zegara o jedną godzinę naprzód. Choć wprowadzili to w życie Niemcy, jest to jednak pomysł angielski. Rząd polski zatrzymał tę inowacyę, powodując się zupełnie słusznymi względami na oszczędzanie węgla i nafty. Tak zw. czas letni miał obowiązywać do 15 września. Tymczasem termin ten minął, a **czas letni obowiązuje dalej**.

Przywykliśmy niestety do odnoszenia się z takim krytycyzmem do postępowania naszego rządu, że i to »niedbalstwo« bierzemy mu za złe. Trudno jednak powiedzieć, czy jest to niedbalstwo, czy metoda? Jeśli metoda, to przemawia za nią bardzo wiele, a rząd powinienby, stojąc bodaj na straży swej powagi, ogłosić, iż niedotrzymanie terminu 15 września nie jest przeoczeniem, lecz krokiem rozmyślnym.

T. zw. czas środkowo-europejski spaźnia się bowiem względem czasów miejscowych w Polsce w dość znacznym stopniu. W Krakowie spaźnia się o 20 minut, w Warszawie o 24 minuty, we Lwowie o 36 minut, w Wilnie o 42 minuty. Zaprowadzenie czasu letniego nie było więc tak radykalną reformą, jakby się wydawało. Skoro czas konwencyonalny może się o kilkadziesiąt minut opóźniać w stosunku do czasu miejscowego, może go takiem samem prawem i wyprzedzać. Jeśli więc czas letni utrzyma się w Polsce także przez zimę tegoroczną, to nie będzie to właściwie zmianą, ale **zatrzymaniem czasu wschodnio-europejskiego**, w którego obszarze leży większa część naszych ziem, jak część Królestwa, Galicya wschodnia, cała Litwa i Białoruś. Krok naszego rządu, polegający na utrzymaniu dalszem czasu letniego, jest tedy zupełnie usprawiedliwiony.

Zachodzi tylko pytanie, co będzie na drugi rok? Czy i wówczas wprowadzi się t. zw. czas letni, posuwając zegary o dalszą godzinę naprzód? Należy się spodziewać, że rząd nasz tę zmianę przedsięweźmie i że znów ją utrzyma na stałe. Dopiero wówczas zrealizuje się w pełni naczelny postulat tej reformy tj. istotne zaoszczędzenie materyałów świetlnych na całym obszarze ziem polskich.

KRONIKA.

Kraków, 24 września.

Jutro, dnia 25 września 1919.
ASYGNATY
POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ
nabywać można (po potrąceniu procentu):

100	markowe, koronowe, rublowe		za	99'50
500	„	„	„ za	497'50
1000	„	„	„ za	995'00
5000	„	„	„ za	4975'00
10000	„	„	„ za	9950'00

KATASTROFA PAPIEROWA zagraża zarówno wydawnictwom dzienników krakowskich, jak całej Polski. Jak wiadomo, dwie krajowe fabryki papieru dziennikarskiego w Myszkowie i Częstochowie, od dłuższego czasu zmuszone były wstrzymać pracę z powodu braku węgla. Fabryka w Białej miała dzisiaj podjąć produkcyę, która jednak jest tak mała, że nie może pokryć potrzeb nawet jednego wydawnictwa. Wydawnictwa dzienników krakowskich zamówiły większe ilości papieru w Wiedniu i z góry zapłaciły kilkakroć sto tysięcy za towar, który jednak dotąd nie nadszedł. Wobec tego dzienniki stoją wobec katastrofy, z której tylko rząd polski znaleźć może wyjście. Tem wyjściem nie może być zakupno papieru w państwach skandynawskich, gdzie za koronę otrzymuje się 5 centów. Papier kosztowałby sumy, których wydawnictwa polskie nie są w stanie zapłacić.

Dzienniki warszawskie ograniczyły już objętość numerów. Czy ta oszczędność pokryje jednak dalszy brak towaru, można wątpić.

Jest rzeczą wprost horendalną, że rząd polski wobec tej katastrofy, godzącej także w polityczne interesa państwa, zachowuje się z niewytłómaczoną obojętnością.

RACHUBA CZASU NA CAŁY ROK. „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie Rady ministrów z dnia 16 września 1919 o utrzymaniu obecnej rachuby czasu przez cały rok. Rozporządzenie to opiewa: art. 1. Obecna rachuba czasu wprowadzona rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 5 kwietnia 1919 r. („Monitor Polski" Nr 80) utrzymuje się nadal bez zmiany w ciągu całego roku. Art. 2. W byłej dzielnicy pruskiej zostaje z dniem 1 października 1919 przywrócona rachuba czasu obowiązująca tam przed dniem 15 września 1919 r.

Dalej ogłasza „Monitor Polski" rozporządzenie w sprawie rejestracyi cudzoziemców.

NA SKARB POLSKI. Pracownicy krakowskiej gazowni miejskiej złożyli na skarb polski 581 K w srebrze, 421 gr. przedmiotów srebrnych, 21.5 gr. złota, 292 gr. monet i metali bronzowych oraz 815 K papierowych. Gdy zważymy, że ten poważny dar złożyli nieliczni i niezamożni pracownicy, wartość jego tembardziej wzrasta. Czyn ten godny jest naśladowania i zapewno nie minie bez echa.

MIEJSKA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA ŻEŃSKA otwiera z dniem 1 października trzymiesięczny kurs maszynowego szycia i kroju bielizny. Materyałów potrzebnych do nauki dostarczy szkoła. Nauka odbywać się będzie w godzinach przedpołudniowych. Opłata miesięczna wynosi 20 K, od której niezamożne pracownice mogą być uwolnione. Ponadto ma szkoła jeszcze kilka wolnych miejsc na kursie haftu i przyjmie także uczenice nadzwyczajne, które chciałyby się nauczyć tylko pewnych rodzajów haftu w krótszym przeciągu czasu. Wpisy odbywają się codziennie od 9—12 przed południem.

TANIA KUCHNIA LUDOWA. Na ostatniem posiedzeniu wydziału taniej kuchni ludowej przy ul. Krakowskiej przewodniczący dr R. Landau złożył sprawozdanie z czynności wydziału za pierwsze półrocze roku bieżącego. Ze sprawozdania tego okazuje się, że w ciągu tego czasu wydano w kuchni 39.000 obiadów i 9.000 kolacyi, a nadto 3.000 śniadań dla dzieci szkolnych. Następnie wydział po dyskusyi uchwalił przedłożony przez dra Landaua projekt statutu, mającego się założyć stowarzyszenia kuchni ludowej.

POBORY EMERYTÓW, WDÓW I SIEROT. W interesie państwowych emerytów, wdów i sierót pobierających swe należytości w filialnej kasie krajowej uwiadamia się, aby kwity do zalikwidowania już teraz przedłożyły, a pieniądze odebrały zaraz w pierwszych dniach października b. m.

KRAKOWSKI ZAKŁAD ODZIEŻOWY zakupił w Czechach, jak z Pragi donoszą, butów za 2,700.000 marek. Transakcya ta objęta jest w ogólnym układzie handlowym Polski z Czechami i polega na wymiennej kompenzacie towarów, którą rząd czeski zatwierdził 17 bm. Rząd polski umowę tę ma w tych dniach ratyfikować.

Wiadomość o tem przyczynić się winna w szerokiej mierze do uspokojenia ludności — brak bowiem u nas obuwia, będący następstwem wprowadzenia wolnego obrotu skórami, przybiera katastrofalne rozmiary. Byłoby jednak do życzenia, aby kalkulacya cen za to zamówione obuwie czeskie była możliwie przystępną.

NACZELNY URZĘDOWY ZAKŁAD APROWIZACYJNY PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH przeniósł biura swoje do Hotelu krakowskiego II p.

WSPARCIA BOJANOWSKIEGO. Magistrat ogłasza: Odsetki narosłe od kapitału fundacyjnego śp. Feliksa Bojanowskiego za II półrocze 1919 r. rozda magistrat m. Krakowa w listopadzie br. tytułem jednorazowych wsparć najuboższym chrześcijanom w mieście Krakowie. O wsparcie z fundacyi śp. Feliksa Bojanowskiego współubiegać się mogą osoby obojga płci religii chrześć., moralnego prowadzenia się, prawdziwie ubogie, do gminy miasta Krakowa przynależne, zamieszkałe stale w Krakowie w jakiejkolwiek z dzielnic I—XXII. Osoby, mające zamiar ubiegać się o wsparcie, powinny zgłosić się ustnie w miejskiem Biurze ubogich (dz. I. ulica Poselska 8, parter) do zapisu na wsparcie, najpóźniej do dnia 30 września br. I o ile po raz pierwszy do zapisu w miejskiem Biurze ubogich się zgłaszają, przedłożyć mają prócz innych dokumentów osobistych także dowód przynależności do gminy miasta Krakowa.

O SZKODY Z WYBUCHU W MOGILE. Magistrat krak. komunikuje nam: W dniu 2 sierpnia 1917 r. był wybuch prochowni wojsk. w Mogile, który wyrządził we wielu domach m. Krakowa szkody w przybliżonej wartości około 150.000 K wedle ówczesnych cen. Na starania magistratu m. Krakowa, aby skarb wojskowy austryacki wynagrodził poczynione szkody likwidujące, ministerstwo wojny w Wiedniu rozporządzeniem z 12 marca 1919 (nadeszło do Krakowa w dniu 3 lipca br.) rozstrzygnęło, że z powodu zmiany stosunków politycznych nie jest już w możności zgłoszonych pretensyj za szkody wyrządzone wybuchem w Mogile wyrównać.

WYBORY DO KOMISYI PODATKOWEJ. Wczoraj w gmachu magistratu odbyły się wybory 4 członków do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego. Uprawnionemi do wyborów były osoby, zaliczone do I Koła wyborców. Wybrani zostali na 3 lata pp.: Wacław Anczyc, dr Rafał Landau, Henryk Rimler i Leon Schiller.

ZBIÓRKA PUBLICZNA W DZ. VII i VIII. Magistrat zezwolił Towarzystwu rygorozantów w Krakowie na urządzenie publicznej zbiórki składek pieniężnych po ulicach i placach miasta w dniu 24 września w dzielnicach VII i VIII miasta.

„DOM ARTYSTÓW". Taki napis widnieje od niedawna na starożytnem domostwie na rogu placu św. Ducha i ulicy Szpitalnej, oddanej przez miasto w bezterminowe użytkowanie krakowskiemu „Powszechnemu Związkowi artystów". Dom ten zaliczający się do najstarszych zabytków budowlanych Krakowa, a będący własnością miasta, objęli tedy w swoje władanie artyści plastycy i urządzili w nim swoją siedzibę. — Starodawna jednak struktura domu, składającego się z małych pokojów, nie nadawała się na urządzanie w tych lokalnościach wystaw obrazów, o co głównie artystom chodziło. To też w łonie zarządu Związku zastanawiano się oddawna nad tem, jakby siedzibę tę przeistoczyć na dom wystawowy, odpowiadający potrzebom i celom „Związku". Dzięki energii inicyatorów i skrzętnej współpracy artystów Leonarda Strcynowskiego, Schwarza, Florkiewicza i Langmana powiodło się tego lata oddawna żywiony zamiar przeistoczenia wnętrza budynku doprowadzić do skutku. Usunięto na pierwszem piętrze kilka ścian i z trzech pokoi zrobiono jedną piękną salę wystawową, już najzupełniej odpowiadającą swemu celowi. Przy tej sposobności okazało się, że te drobne ścianki, które usunięto, były nieudolną przeróbką, datującą się z roku 1830 i że wnętrze domu pierwotnie miało taki wygląd, jak obecnie, tak, że rekonstrukcya była tylko przywróceniem do stanu pierwotnego. Przekonywa o tem przepyszny sufit z belek modrzewiowych, wybornie zachowany, na którym widnieje wycięty rok 1515. Jest to bezsprzecznie jeden z najpiękniejszych belkowanych pułapów krakowskich, których kilkanaście zachowało się jeszcze w starych domach śródmieścia.

Równocześnie z przebudową wnętrza domu skonstruowano stylową bramę domu od strony placu św. Ducha, a nad bramą umieszczono wykuty w półkolu kamienny napis „Dom artystów".

W niedzielę w południe odbyła się w obecności licznego zastępu artystów, przedstawicieli Rady m. Krakowa, oraz zaproszonych gości ze sfer artystycznych i literackich uroczysta inauguracya owej siedziby. — Gości witał prezes „Związku", prof. Raszka, wraz z członkami wydziału. W gronie przybyłych znalazł się także sędziwy pisarz dr Zygmunt Sarnecki, znany miłośnik sztuki i artystów, oraz prof. Szyszko-Bogusz, który zademonstrował zebranym wypracowane przez siebie plany dalszej rekonstrukcyi gmachu artystów, polegającej na wybudowaniu szklanej hali wystawowej, oraz bocznych skrzydeł gmachu, gdzie znajdą pomieszczenie różne instytucye artystów, jak biblioteka, sale artystów graficznych, sala rysunków wieczornych, pokoje gościnne dla artystów i t. p.

W nowo skonstruowanej sali „Domu artystów" odbywać się będą zebrania towarzyskie, odczyty, wieczorki muzyczne, wykłady, kursa zbiorowe. Wieczorami projektowane są zebrania herbaciane, na których wyłoni się niejedna myśl i inicyatywa, łącząca dzieci Muzy w imię wspólnych ideałów. Czytelnia artystów teatru im. Słowackiego, oraz „Zrzeszenie literatów i pracowników pióra" zgłosiły się już do współpracy z malarzami podnosząc hasło dźwignięcia ruchu umysłowego i kulturalnego Krakowa przez stworzenie pulsującej życiem i inicyatywą placówki. Na najbliższy okres zapowiedziany jest cykl odczytów, oraz kilka zebrań towarzyskich świata artystyczno-literackiego.

Miasto ofiarowując artystom tak piękny upominek, jakim jest ten „Dom artystów", zdobyło sobie wdzięczne uznanie, nie tylko w kołach artystów malarzy, ale i całego kulturalnego Krakowa, któremu przybyła placówka podejmująca tradycye chlubnej przeszłości „Koła artystyczno-literackiego".

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz szósty „Ogród młodości". Poetyczna i wdzięczna komedya Rittnera, której inscenizacya krakowska, wzorowana jest na wiedeńskim Burgteatrze, uzupełniła dotąd już pięć razy salę do ostatniego miejsca. „Ogród młodości" powtórzony będzie w tym tygodniu tylko w piątek 26 bm. Inne dni tygodnia uzupełni ostatni wielki sukces naszego teatru, satyra Wł. Perzyńskiego „Polityka".

Przygotowania do najnowszej komedyi Gabryeli Zapolskiej „Asystenta" są w pełnym toku. Próby prowadzi p. J. Sosnowski.

O PUNKTUALNOŚĆ W TEATRZE. Dyrekcya tą drogą uprasza P. T. o łaskawe o ile możności punktualne przychodzenie na przedstawienia, gdyż po podniesieniu kurtyny wstęp na salę jest absolutnie wzbroniony.

KURSA DRAMATYCZNE miejskie założone przez miasto przy teatrze Powszechnym ogłosiły w tych dniach program i warunki wykładów, o czem już donosiliśmy. Nasuwa się jednak uwaga, że w mieście naszem istniała i działała z pożytkiem szkoła dramatyczna b. dyrektora teatru ludowego p. Kazimierza Gabryelskiego, która w ciągu 10-letniego swego istnienia wypuściła cały szereg adeptów sceny, którzy dziś pierwszorzędne w teatrach polskich zajęli stanowiska. Otóż sądzimy, że przy organizacyi miejskich kursów obowiązkiem było sfer, które podjęły tę inicyatywę, wejść w porozumienie i kontakt z dyr. Gabryelskim, którego szkołę miasto i wydział krajowy przez szereg lat subwencyonowały i dla uniknięcia niewłaściwego współzawodnictwa zaprosić dotychczasowego właściciela i kierownika do współpracy. Nie uważamy bowiem za racyonalne istnienia w Krakowie aż trzech szkół dramatycznych, które wzajem osłabiać się będą w walce konkurencyjnej.

ZE ZWIĄZKU POWSZ. ARTYSTÓW POLSKICH. — Otwarcie wystawy w nowourządzonym lokalu powsz. Związku art. polskich, Szpitalna 21 nastąpi 5 października 1919 w niedzielę. Wydział Związku zwraca się do kolegów z zaproszeniem do jak najliczniejszego obesłania wystawy swoimi dziełami. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 października.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH. Pierwsze powakacyjne posiedzenie członków krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się we czwartek dnia 25 bm. w Collegium novum o godzinie 6 i pół wieczorem, w sali 43. Na porządku dziennym aktualny referat prof. dra J. Jakóbca pt. „W sprawie t. zw. wychowawstwa". Na posiedzenie to wydział Koła zaprasza także pokrewne zrzeszenia nauczycielskie i osoby zajmujące się wychowaniem młodzieży.

W SEMINARYUM NAUCZYCIELSKIEM MĘSKIEM W KRAKOWIE rozpocznie się piśmienny egzamin dojrzałości dnia 27 września o godzinie 8 rano.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH. (Rynek gł. Linia A—B l. 39) organizuje jednomiesięczny kurs literatury powszechnej XIX wieku, pod kierownictwem prof. Ludwika Skoczylasa. Celem kursu jest zaznajomienie szerszych kół publiczności i samokształcącej się młodzieży z przedmiotem tak ważnym dla ogólnego wykształcenia, który w ostatnich czasach w naszych uczelniach ogólnie został zaniedbany. Kurs rozpocznie się 29 b. m. i odbywać się będzie codziennie w godzinach od 5 do 6 wieczorem. Wpisy na kurs, jak i na poszczególne wykłady przyjmuje kancelarya Kollegium codziennie od 6 do 7 wieczorem.

ZE SPORTU. („Cracovia" — „Poznań" 10:0 (7:0). Wczorajsza „zabawa" w piłkę nożną, zapowiedziana afiszami jako match footballowy, zakończyła się wynikiem 10:0 na korzyść „Cracovii". „Zabawa" ta raz jeszcze wykazała, że gra „Cracovii" słabnie coraz bardziej, gdyż mimo korzystnego dla siebie wyniku, klub poznański okazał się tak mało technicznie wyszkoloną drużyną, że tylko bezmyślnie grająca drużyna wynik taki osiągnąć mogła. Odnosi się to przedewszystkiem do napadu „Cracovii", a prawy łącznik wprost celował w bezmyślności. Reszta drużyny, z wyjątkiem pomocy, grała rozmaicie, przeważnie każdy gracz dla siebie.

Z SALI SĄDOWEJ. Ze sfer prawniczych piszą nam: Psychologia świadków jest ciekawym problemem, a jej należyta ocena jest zwłaszcza w postępowaniu karnem, gdzie idzie o wolność, cześć, życie — rzeczą pierwszorzędnej wagi. Świadkowie bardzo często pod wpływem autosuggestyi zeznają fałszywie w przeświadczeniu, iż mówią prawdę. I trzeba wielce inteligentnego i doświadczonego sędziego, aby wybrnął z chaosu rozmaitych zeznań i wydał wyrok z prawdą zgodny. Ciekawa — ze względu na powyższy problem — rozprawa odbyła się onegdaj przed senatem orzekającym tut. sądu okr. karnego, pod przewodnictwem sędziego okręgowego dra Obtułowicza. Na ławie oskarżonych zasiadł młody robotnik, Piotr Małek z Bierzanowa, oskarżony o napad rabunkowy na dom sąsiada Madeja, w towarzystwie kilku innych wspólników w nocy z 30 na 31 maja b. r. Żona i córka poszkodowanego Marya i Anna Madejowie, zeznały pod przysięgą iż przy świetle lampki elektrycznej, której używali bandyci, poznały z całą stanowczością oskarżonego, dodając, iż omyłka jest wykluczona. Obrona ze swej strony starała się wykazać, iż zeznania te nie zasługują na wiarę. Obrońca dr Rosenberg, podał na okoliczność, iż jest nieprawdopodobnem, aby sąsiad szedł kraść do sąsiada i przytem się jeszcze oświetlał, by go tem łatwiej poznano. Trybunał nie dał też wiary zeznaniom świadków i oskarżonego uwolnił.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK zaszedł wczoraj o godz. 8 rano na tutejszym dworcu osobowym. W czasie przesuwania wozów dostał się robotnik kolejowy Józef Piątek między bufory wagonów i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

FAŁSZYWE BANKNOTY CZESKIE. Na dworcu kolejowym aresztowano Abr. Wurzla, usiłującego wymienić w kantorze wymiany 3.320 czeskich banknotów z fałszywemi stemplami.

OBŁAWA NA KARCIARZY. Onegdaj wieczorem przeprowadziła policya w restauracyach i kawiarniach obławę na karciarzy, w czasie której aresztowano 36 osób za uprawianie gry hazardowej.

ODEBRANIE SKRADZIONYCH RZECZY. U jubilera L. Schoena przy ul. Floryańskiej zakwestyonowała policya kosztowny pierścień, parę butonów, kolię i złoty zegarek, łącznej wartości około 100.000 K. Rzeczy te skradziono przed kilku dniami B. Friedmannowej na dworcu kolejowym we Lwowie.

Aleks. Mądrali i 15-letniemu Stef. Fudalikowi skonfiskowała policya jedwabne materye, pochodzące z kradzieży na Kaźmierzu. Można je odebrać „pod Telegrafem".

U dorożkarza Nr 14 zakwestyonowano... konia, pochodzącego z kradzieży w okolicy Bochni.

UJĘCIE ZŁODZIEI. W ręce policyi wpadł Jankiel Efekter z Proszowic, który przed kilku dniami skradł wraz ze swym szwagrem Joskiem Goldfederem w sklepie Schottlanda przy ul. Dietla 57 — 16 sztuk płótna wartości 16.000 K.

Z kraju.

PUŁK. KARCHEZY OFIARĄ OBOWIĄZKU. — Telefonują z Warszawy: Szef sztabu generalnego wydał następujący rozkaz: Wśród szczęku oręża pokrywa się ziemia polska szeregiem mogił. Obok ofiar od śmierci orężnej przybywają ofiary zarazy. Dzielny nasz korpus lekarski, walcząc od szeregu miesięcy z największym wrogiem wewnętrznym, z tyfusem plamistym, zaczyna płacić śmiertelną daninę. W tej walce do mogił śp. lekarza porucznika Stefana Lidge, podpułkownika Markwarta, podpułkownika Muszyńskiego Damiana, kapitana Stanisława Protasiewicza, majora Żołądkowskiego, przybywa nowa śp. podpułkownika lekarza E. Karchezego, ofiary twardego obowiązku i wiernej służby. Urodził się on w r. 1864; od r. 1888 do roku 1917 lekarz zawodowy armii austryackiej, będąc już na emeryturze w chwili powstania państwa polskiego nie zawahał się pospieszyć do służby i dnia 25 listopada 1918 r. wstąpił w szeregi armii polskiej. Zrazu starszy ordynator szpitala na Technice we Lwowie, następnie szef sanitarny twierdzy Brześcia Litewskiego i dowódca szpitala twierdzy, pracując wśród najstraszliwszych warunków nad sanacyą stosunków w obozie jeńców twierdzy, złamany nieustanną walką z piętrzącym się widmem zarazy zmarł jako tragiczna ofiara obowiązku i poświęcenia, zaraziwszy się tyfusem plamistym. Zawsze prawy i twardo stojący na stanowisku żołnierza polskiego wyszedł z kresów i na kresach Rzeczypospolitej zginął. Cześć jego pamięci.

NOMINACYE W DYPLOMACYI POLSKIEJ. — Przed kilku dniami nastąpił wyjazd do Buenos Ayres Ksawerego hr Orłowskiego, ministra pełnomocnego dla Argentyny, Czile, Paragwaju i Uragwaju. Pozostali członkowie poselstwa, p. Zygmunt Merdinger, konsul w Buenos Ayres, dr Ignacy Schmidt, sekretarz poselstwa i Edmund de Castellar, attache dyplomatyczny, opuszczają Warszawę w najbliższych dniach. Na stanowisko wicekonsula w Montevideo mianowany został p. Kazimierz Reichman, który poprzednio brał udział w pracach Komitetu narodowego w Paryżu.

NA RZECZ PLEBISCYTU. Warmiński Komitet plebiscytowy w Warszawie wydał większą ilość pocztówek, mieszczących „Rotę" Maryi Konopnickiej „Nie rzucim ziemi" z melodyą na skrzypce i fortepian Feliksa Nowowiejskiego, rodaka z Warmii, z pod bizną tego znanego kompozytora. Odkrytki wykonane są starannie i przedstawiają się efektownie. Czysty zysk przeznacza się na rzecz plebiscytu. Pocztówki nabyć można w dowolnej ilości w biurze Komitetu (Warszawa, St. Krzyska 30). Cena wynosi 1 mk. za sztukę, na prowincyę wysyłamy począwszy od pięciu sztuk w tej samej cenie. Prosimy wszystkich, którzy chcą w jakikolwiek sposób pomódz w zbożnej pracy plebiscytowej, aby odkrytki nabywali i zachęcali do ich zakupna.

WYŚCIGI W WARSZAWIE. Pomimo ciężkich czasów Warszawa się bawi, rzuca pieniądzmi w prawo i lewo. Wyścigi konne gromadzą tłumy ludzi, zgrywających się w totalizatorow. Ale i ci gracze mieli zmartwienie. Cto na niedzielnych wyścigach, wskutek strajku kasyerów totalizatorowych w pierwszych dwóch gonitwach gracze pozbawieni byli emocyi. Zatarg załagodzono i ku radości graczy już w trzecim biegu totalizator był czynny. Zatarg wynikł na tle ekonomicznem. Pomimo pochmurnego dnia tłumy zapełniły trybuny i plac wyścigowy.

HOJNY DAR AMERYKI DLA POLSKI. Dzienniki lwowskie donoszą pod datą 18 bm.: Dzięki inicyatywie i zabiegom p. Władysława Jaroszyńskiego, generalnego pełnomocnika polskiego Czerwonego Krzyża na froncie południowo-wschodnim, przybył do nas do Lwowa, w tych dniach oddział amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Na jego czele stoi major B. Snader, a pomocnikami tegoż są kpt. Cambell, por. Plumptom i Miss Therson. Przywieźli ze sobą 100 wagonów różnych lekarstw, przyborów opatrunkowych, bielizny, ubrań i żywności. W najbliższych dniach oczekują nowego transportu, złożonego z kilkuset wagonów. Cały ten ładunek, przedstawiający wartość kilkuset milionów, jest darem amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla polskiego żołnierza w pierwszym rzędzie, a następnie i dla ludności cywilnej w Galicyi.

POŻAR BARAKU Z RANNYMI WE LWOWIE. Telefonują nam ze Lwowa: Dziś po godzinie 10 wieczorem na głównym dworcu kolejowym zapalił się barak, mieszczący rannych i chorych żołnierzy. Prawdopodobnie ogień powstał od desynfektora, znajdującego się w budynku obok baraku. Ponieważ barak był drewniany, spłonął doszczętnie. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Komenda miasta zarządziła natychmist śledztwo co do przyczyny pożaru.

ARESZTOWANIE UKRAIŃCÓW. „Wpered" donosi: We czwartek przywieziono do Lwowa 115 Ukraińców z Husiatyna, których internowano w Brygidkach. — Jak już donosiliśmy — czytamy dalej w tym dzienniku — dnia 14 bm. konfinowała żandarmerya wszystkich inteligentnych Ukraińców w powiecie bóbreckim, a to nauczycieli, księży a także kobiety. Stało się to na doniesienie Wszechpolaków, którzy wszędzie węszą intrygę i przewrotną bezecną robotę".

Oczywiście doniesienia „Wperedu" muszą być z polskiej strony stwierdzone.

W PRZEBRANIU KOBIECEM. Ze Lwowa donoszą pod datą 20 bm.: Pociągu, jadącego z dworca Podzamcze na dworzec Łyczaków nie mogła uciągnąć jedna maszyna, przeto do pomocy podjechała druga maszyna z tyłu pociągu, przyczem tak silnie uderzyła o pociąg, iż dwa wagony rzekomo wyskoczyły z szyn. Nie obeszło się przytem bez kalectwa. Oto pogotowie ratunkowe opatrzyło i przewiozło do szpitala powszechnego: Maryana Krywyja, jeńca ruskiego, wracającego do domu, ze złamaną nogą, Maryę Musiał z złamaną ręką i Franciszka Zawrsla, żołnierza, z rozbitą głową. Przy tej sposobności ujawnił się tajemniczy fakt. Oto ranny Krywyj jechał w przebraniu kobiety i dopiero podczas opatrunku okazała się różnica płci. Ponieważ jechał on prawdopodobnie z obozu jeńców w Brześciu, a maskarada musiała mieć swój powód, aresztowano siostrę jego, która go „konwojowała".

ZAPOWIEDŹ NOWEGO STRAJKU. Z Łodzi donoszą: W nocy ze środy na czwartek odbyła się konspiracyjna narada komunistów z udziałem kilku delegatów polskich związków zawodowych, nie biorących jednak udziału w przemówieniach. Komuniści postanowili strajk powtórzyć. Dnia jednakże nie oznaczono.

OKRADZENIE KOROLEWICZ-WAYDOWEJ. — Dzienniki lwowskie donoszą: P. Janina Korolewicz-Waydowa, przybyła do naszego miasta, by tutaj przepięknym swoim głosem uświetnić najbliższy sezon. Na powitanie przyjął ją gród nasz po macoszemu: złodzieje rozbili wóz kolejowy z rzeczami artystki, wyrządzając jej szkodę — na razie dokładniej niestwierdzoną — co najmniej na kilkadziesiąt tysięcy koron.

KONFERENCYA PRAC. KOLEJOWYCH MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA odbyta w Przemyślu dnia 19 bm. zwraca się z gorącym apelem do kolegów, pracujących na przestrzeni kolejowej Skalmierzyce—Koluszki—Łazy, aby starali się wszelkiemi siłami przesyłać tran-

porty z żywnością, a w szczególności z ziemniakami jak najszybciej bez niepotrzebnego zatrzymywania ich, gdyż to wychodzi na szkodę szerokich rzesz pracowników kolejowych. Z tymsamym apelem zwraca się konferencya i do kolegów Małopolski, pracujących w zachodniej stronie, by chociaż w ten sposób ulżyć niedoli kolegów.

GNĘBIENIE LUDNOŚCI POLSKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Jeden z powstańców śląskich zakomunikował red. „Kuryera Częst.“ szereg faktów, świadczących, że Niemcy w okrutny sposób gnębią ludność polską na Śląsku. Okropnym dniem dla Ślązaków był dzień 8 września. W dniu tym Grenzschutz w powiecie lublinieckim dokonał szeregu rewizyj, podczas których znęcał się w ohydny sposób nad Polakami. W Wożnikach aresztowano wychodzący z kościoła orszak ślubny. W Czarnym Lesie aresztowano znaną działaczkę p. Niegolewską, którą żołdacy wywieźli w niewiadomym kierunku; mąż jej, p. Kazimierz Niegolewski, brat ś. p. posła dra Felicyana Niegolewskiego, już od kilku miesięcy zbiedz musiał do Kongresówki, gdyż Niemcy wyznaczyli nagrodę za jego głowę. Powstańcowi polskiemu, Edwardowi Jasińskiemu, wyłupiono oczy. Twarz zamordowanego powstańca przedstawia jedną krwawą maskę. Aresztowanych Polaków zwierzęta w pikielhaubach katują w sposób dotychczas niepraktykowany przez tych wyrafinowanych zbrodniarzy.

REPERTUAR
TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Środa, 24 bm.: „Ogród młodości“ T. Rittnera.
Czwartek, 25 bm.: „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.
Piątek, 26 bm.: „Ogród młodości“. T. Rittnera.
Sobota, 27 bm.: „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.
Niedziela, 28 bm. popoł.: „Obowiązek“ H. Lavedan'a; wieczorem: „Głupi Jakób“ T. Rittnera.

REPERTUAR
MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

Środa, 24 bm.: „Księżniczka Trebizondy“.
Czwartek, 25 bm.: Po raz pierwszy: „Medal 3 Maja“, sztuka w 3 aktach St. Kozłowskiego.
Piątek, 26 bm.: „Medal 3 Maja“.
Sobota, 27 bm.: „Księżniczka Trebizondy“.
Niedziela, 28 bm. popoł.: „Wicek i Wacek“, wieczorem: „Abacya“.

Misya polska w Belgradzie.

Warszawa, 24 września. (PAT). Poseł w Belgradzie p. Erazm Piltz na uroczystem przyjęciu wręczył listy uwierzytelniające regentowi księciu Aleksandrowi. O godz. 11 z rana przed dworek, w którym mieści się poselstwo polskie, zajechał automobil dworski oraz oddział gwardyi królewskiej. W pierwszym automobilu zajął miejsce p. Piltz w towarzystwie pułkownika Damianowicza, adjutanta królewskiego. Gwardya królewska poprzedzała i eskortowała ten automobil. W drugim automobilu jechał radca legacyjny p. Stefański i sekretarz Rybiński. W trzecim automobilu jechał attache major Powroźnicki. Zajeżdżających przed pałac powitała kapela wojskowa hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“. W salonie zastali przybywający regenta ks. Aleksandra w otoczeniu zastępcy ministra spraw zagranicznych Gawryłowicza i ministra dworu Balutowicza. P. Piltz, wręczając listy uwierzytelniające, przemówił w języku francuskim i powiedział między innemi:

Gdy wybiła godzina wyzwolenia, zjednoczenie trzech krajów odłamów wspólnej ojczyzny, części tej samej duszy, to, co długo zdawało się być tylko ideałem i symbolem, zjednoczenie, stało się rzeczywistością imponującą. Ale godzina próby nie minęła jeszcze. Państwo jugosłowiańskie istnieje, ma jednakże, podobnie jak Polska dużo jeszcze trudności do zwalczenia. Mam prawo zapewnić Waszą Królewską Wysokość, że rząd mój będzie szczęśliwy dać państwu jugosłowiańskiemu dowody swej sympatyi. Zadanie nasze ułatwi nam fakt niezaprzeczony, iż nie istnieje nic, coby nas dzieliło w polityce narodowej naszych państw, a jest tyle rzeczy, które nas łączą.

Regent odpowiedział również w języku francuskim: Czuję się szczęśliwym, otrzymując z rąk pańskich listy uwierzytelniające Naczelnika państwa. Muszę panu powiedzieć, że z prawdziwem wzruszeniem przyjmuję pierwszego przedstawiciela odrodzonej Polski. Jest pan weteranem polskiej sprawy narodowej. Przeszłość jego jest dla nas gwarancyą pożytecznej pracy, którą pan u nas będzie pełnił.

Po przemówieniach nastąpiło przedstawienie członków poselstwa. Następnie książę zaprosił p. Piltza na rozmowę polityczną, w której wypytywał go o bieżące sprawy polskie.

W drodze powrotnej licznie zebrana publiczność wyrażała głośną sympatyę dla Polski i zadowolenie z przybycia urzędowego jej przedstawiciela.

Nastroje na Łotwie.

Ryga, 24 września (W. B. K.) Jak donoszą z dobrze poinformowanego łotewskiego źródła, liczy armia łotewska 70.000 ludzi. **Koalicya nie popiera zbytnio państwowości łotewskiej, gdyż w planach jej leży odbudowa wielkiej Rosyi.** Wśród Łotyszów wzrasta obecnie kierunek, który uświadamiając sobie, że Łotwa jako zupełnie odrębne państwo się nie utrzyma, dąży do jakiegoś związku z Polską.

Zjazd literatów i dziennikarzy.

Warszawa, 24 września (PAT). Na zjeździe dziennikarzy i literatów polskich odesłano do komisyi organizacyjnej wniosek następujący:

Pierwszy zjazd zrzeszeń dziennikarsko-literackich z całej Polski poleca komitetowi organizacyjnemu, mającemu przekazane wnioski na najbliższy zjazd delegatów dziennikarskich, wypracowanie tych wniosków. Mieć on powinien na celu utworzenie w centrach dziennikarstwa polskiego: Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno, izb dziennikarskich na wzór izb lekarskich, adwokackich i inżynierskich, których pierwszorzędnem zadaniem będzie stać na straży godności i etyki stanu dziennikarskiego w Polsce. Izby to będą zarazem orędownikami interesów dziennikarstwa polskiego i bronić ich spraw urzędowych. Zabezpieczenie egzystencyi dziennikarzy na wzór innych pracowników w państwie polskiem, poprawa ich bytu, wywalczenie dla dziennikarstwa i dziennikarzy praw zdobytych już na zachodzie, obrona przed wszelkim wyzyskiem, stanowić będzie także poniekąd poręką, że szczytnemu zawodowi dziennikarskiemu poświęcać się będzie coraz więcej jednostek wykwalifikowanych. Organem tych izb ma być organ zawodowy, wydawany w Warszawie.

Dalej uchwalono jednomyślnie następujący wniosek:

Pierwszy zjazd delegatów zrzeszeń dziennikarskich i literackich z całej Polski uchwala uprosić delegatów swoich pp. Miecznika z Warszawy, Frylinga ze Lwowa, Poszwińskiego z Poznania, Dąbrowskiego z Krakowa, Sieczyńskiego z Częstochowy i Słowińskiego z Lublina, aby zechcieli imieniem zjazdu udać się do ministeryum handlu i przemysłu, poczt i telegrafów i kolei. Pomimo starań dotychczasowa sytuacya nie polepszyła się, lecz pogorszyła. Gdy ponowne starania nie odniosły skutku, poleca zjazd komitetowi wykonawczemu, aby wypracował memoryał i przedłożył go w najbliższym czasie Sejmowi.

Komunikat urzędowy o zajściach w Łodzi.

Łódź, 24 września. (PAT). Wobec fałszywych pogłosek, rozpowszechnianych zwłaszcza przez łódzką prasę żydowską, o rzekomym pogromie żydów w dniu 17 września, oddział informacyjny łódzkiego okręgu generalnego komunikuje, co następuje:

Podczas demonstracyi robotników kolei Łódź—Kutno w dniu 17 września na Nowym Rynku, oraz przyległych do niego ulicach doszło do starcia między demonstrantami a policyą. Z powodu wstrzymania przez robotników ruchu tramwajowego, podburzony przez agitatorów komunistycznych tłum rzucił się na policyę i doprowadził do krwawych zajść. Rezultatem było kilkadziesiąt ofiar. Został zabity 1 przodownik policyi i 5 robotników, chrześcijan, a ranionych było 47 osób cywilnych, w tem 28 żydów, 32 policyantów i kilku żołnierzy. Stwierdzono, że **do policyi strzelano z okien domów przyległych**, między innymi domu Nr 6, na Nowym Rynku, gdzie mieści się gmina żydowska. Wskutek tego dokonano w tym domu rewizyi i w mieszkaniu, z którego strzelano, ujęto dwóch żydów. Korzystając z niepokoju, **męty społeczne usiłowały rzucić się do rabunku** w dzielnicy staromiejskiej, przyczem zaszły wypadki poturbowania kilkudziesięciu osób z pośród ludności żydowskiej. Wbrew nieprawdziwym pogłoskom, **ani jeden żyd nie został zabity.** W wypadkach tych stwierdzono również udział poszczególnych żołnierzy, przygodnie przechodzących. Energiczne zarządzenia władz miejskich, żandarmeryi i policyi **położyły kres ekscesom w samym zarodku.** Zarządzone pogotowie wojskowe przywróciło spokój w mieście. Szczegółowe dane wykryją dopiero śledztwo. **Insynuowanie jednak pogromów żydów w dniu 17 września mija się z prawdą i świadczy jedynie o złej woli ze strony przedstawicieli prasy i społeczeństwa żydowskiego.** Władze miejscowe przedsięwzięły energiczne środki przeciw sprawcom rozruchów. Schwytani na gorącym uczynku i z bronią w ręku, stawieni będą przed sąd doraźny. Jednocześnie jednak **władze wystąpią z całą stanowczością przeciw tym, którzy szerzyć będą kłamliwe pogłoski.**

Pułk. Domański przed sądem.

Warszawa, 24 września (Tel. pryw.) Śledztwo w sprawie pułkownika Domańskiego zostało już prawie ukończone. Sprawa jego rozpatrywana będzie przez sąd wojskowy przy drzwiach zamkniętych.

Trocki mówi.

Wiedeń, 24 września (PAT). Wied. biuro kor. donosi z Moskwy pod datą 22 bm.:

Trocki wygłosił mowę, w której między innemi powiedział: Położenie nasze na wschodzie jest pomyślne mimo, że Kołczak o tyle się wzmocnił, że odważył się na nową ofenzywę. Na południu sytuacya jest bardzo poważna. Mimo tego nie potrzebujemy rozpaczać. **Przed 8 miesiącami nie mieliśmy ani butów, ani ubrania, ani karabinów i środków transportowych. Dziś mamy Ural z jego fabrykami i zapasami, które nas uratują od zagłady.** Może uda się nam przyjść z pomocą narodom Azyi i robotnikom węgierskim.

Bolszewicy o kresowcach.

Wiedeń, 24 września (PAT). »N. Fr. Presse« donosi z Kopenhagi:

Tutejsze estońskie biuro prasowe donosi z Rewalu: Estońska delegacya pokojowa oświadczyła Rosyi, że **Estonia tylko wspólnie z innemi państwami kresowemi może toczyć rokowania pokojowe.** Przedstawiciele rządu bolszewickiego uznali słuszność tego oświadczenia, nie chcieli jednak odroczyć rokowań do chwili, w której inne państwa kresowe oświadczą swoją zgodę. **Delegacya rosyjska oświadczyła, że rząd sowiecki uczynił także Polakom propozycye pokojowe. Polacy zgodzili się na to, wysłali swego delegata, później jednak zerwali rokowania.** Estońscy przedstawiciele oświadczyli, że odnieśli wrażenie, jakoby **bolszewicy skłonni byli do zawarcia pokoju.**

Bolszewicy o siczownikach ukraińskich.

Moskwa, 24 września (W. B. K.) Bolszewicka »Prawda« pisze, że **przejście siczowników ukraińskich na stronę Denikina nie jest wypływem jakiejś umowy, lecz spowodowane zostało machinacyami niemieckiemi.** Komendantem siczowników był Niemiec, a komendantem wojsk Denikina również Niemiec von Bredow. W dalszym ciągu twierdzi »Prawda«, że tak w armii Denikina, jak też w oddziałach siczowników panuje dezercya i demoralizacya.

Bolszewicy o Denikinie.

Moskwa, 24 września (W. B. K.) Bolszewicy rozszerzają wiadomości, że **Denikin znajduje się w tajnem porozumieniu z Niemcami.** Sztab jego roi się od Niemców. W Berlinie znajdują się biura agitacyjne i werbunkowe, które działają wśród pozostałych w Niemczech jeńców rosyjskich.

Mikołaj Mikołajewicz w Kijowie.

Kijów, 24 września (W. B. K.) **Po zajęciu Kijowa przez armię Denikina przybył tu były w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, który z końcem bieżącego tygodnia udaje się do Paryża.**

Bolszewicy pod Kijowem.

Warszawa, 24 września (Tel. pryw.) Według wiadomości, otrzymanych przez pisma wieczorne, **Kijów jest poważnie zagrożony przez armię sowietów.** Podobno informacye te otrzymały sfery wojskowe. Armii generała Bredowa grozi okrążenie.

Komunikaty bolszewickie.

Moskwa, 24 września (W. B. K.) Bolszewickie komunikaty, poprzedzające zajęcie Połocka przez wojska polskie, przygotowywały opinię rosyjską na ten fakt. Odnośny ustęp ostatniego komunikatu bolszewickiego brzmiał:

»Polskie oddziały nad Dźwiną rozpoczęły nową ofenzywę. Szczególnie zawzięcie atakują one pod Połockiem, chcąc zdobyć cały szereg przyczółków mostowych. Wojska nasze broniły się dzielnie, lecz pod naciskiem silnych oddziałów nieprzyjacielskich cofnęły się za rzekę Lepel«.

Komunikaty bolszewickie donoszą dalej o zaatakowaniu pozycyj czerwonej armii na froncie wołyńskim przez polskie automobile pancerne. O walkach z Denikinem powiadają one, że wprawdzie Denikinowi udało się po ciężkich walkach zdobyć Carycyn, jednakowoż donoszą, że bolszewicy rozpoczęli kontrofenzywę i obsadzili szereg miejscowości na północ od tego miasta.

Koalicya a bolszewicy.

Wiedeń, 24 września (Tel. pryw.) »N. Freie Presse« donosi z Berlina:

Tutejsze łotewskie biuro prasowe ogłasza następujący komunikat: Delegacya estońska, która dnia 16 września przekroczyła front bolszewicki, miała przekonać się, jakie warunki zawieszenia broni zaproponowali bolszewicy. Estonia otrzymała mandat ten od Anglii. Koalicya jako zasadnicze warunki zawieszenia broni wymienia:

1) **Uregulowanie granic na podstawie etnograficznej;**
2) **Utrzymaną ma być strefa neutralna, na której porządek utrzymywać będzie mocarstwo neutralne;**
3) **Bolszewicy wydadzą swoją flotę państwu neutralnemu.**

O wycofanie Amerykan z Rosyi.

Wiedeń, 24 września (PAT). Wied. biuro kor. donosi z Waszyngtonu pod datą 22 bm.:

Senator Borah ganił w senacie politykę wobec Rosyi i domagał się wycofania wojsk amerykańskich z Rosyi.

Prasa amerykańska o D'Annunziu.

Wiedeń, 24 września (PAT). Biuro kor. donosi iskrowo z Belmaru:

Prasa amerykańska naogół odnosi się przychylnie do wyprawy D'Annunzia i porównuje go z Garibaldim. Prasa nie tai jednak, że epizod z Rjeką przyprawił rząd włoski o wielkie trudności.

Niepokój dyplomatów bałkańskich.

Amsterdam, 24 września (PAT). »Associated Press« donosi z Nowego Jorku, że **wśród dyplomatycznych przedstawicieli państw bałkańskich panuje zaniepokojenie co do sytuacyi w Rjece.** Obawiają się, że ententa będzie musiała wystąpić wojskowo.

Zmiany w gabinecie angielskim.

Wiedeń, 24 września (PAT). Wied. biuro kor. donosi z Paryża pod datą 23 bm.

Dzienniki donoszą z Londynu: Według doniesienia »Sunday Times« zmiany w gabinecie angielskim będą bardzo nieznaczne. Rothermere zostanie ministrem wojny, Curson następcą Balfoura. **Lloyd George jest zdecydowany przystąpić do załatwienia kwestyi irlandzkiej.**

Powrót Czechów z Sybiru.

Wiedeń, 24 września (PAT). Wied. biuro kor. donosi z Paryża pod datą 22 bm.:

Najwyższa rada postanowiła wysłać do ojczyzny wojsko czecho-słowackie w liczbie 50 tysięcy żołnierzy, znajdujących się dotychczas na Syberyi.

Proces przeciw Wilhelmowi.

Wiedeń, 24 września (PAT). Wied. Biuro kor. podaje iskrowo z Londynu:

Generalny prokurator Gordon Howard, któremu polecono wygotowanie sprawozdania o procesie przeciwko byłemu ces. Wilhelmowi, sporządził je już i przedłożył Radzie najwyższej.

Dokumenty niemieckie o wojnie.

Wiedeń, 24 września (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Berlina pod datą 23 bm.:

Ogłoszenie niemieckich dokumentów o wybuchu wojny będzie, jak donoszą dzienniki niemieckie, przyśpieszone. Dokumenty będą obejmowały okres czasu **od morderstwa w Sarajewie aż do wybuchu wojny.** Pojawią się one w ciągu października.

O wydanie Berchtolda.

Wiedeń, 24 września (PAT). »Der N. Tag« donosi z Genewy:

»L'Homme libre«, »Temps«, »Echo de Paris« i »Journal« domagają się wydania hr. Berchtolda w ręce ententy.

Wedle doniesienia tegoż dziennika z Rotterdamu, »Times« podaje, że ententa domaga się od Austryi wydania archiwów wiedeńskich i tajnych dokumentów, dotyczących kwestyi wybuchu wojny.

Traktat czesko-austryacki.

Wiedeń, 24 września (PAT). Urzędowo donosi »D. Oest. Staatskorresp.«:

Poseł czeski w Wiedniu zawiadomił kanclerza, że **traktat między Czechami a Austryą z dnia 18 sierpnia został obecnie ratyfikowany przez praską radę ministrów.**

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 23 września 1919.

		ofiar.	żąd.
Akcye bankowe:			
Bank przemysłowy		590'—	610'—
Bank hipoteczny		660'—	—'—
Bank gal. dla handlu i przemysłu		535'—	—'—
Gal. ziem. Bank kred.		500'—	520'—
Akcye Tow. handl. i przem.			
Polskie Tow. handlowe		345'—	355'—
Fabr. Portland Cementu. Szczakowa		880'—	—'—
„Górka“ fabryka cementu		540'—	—'—
Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza		650'—	680'—
Waluty:			
Marki polskie		189'—	197'—
	Tranzakcya	193'50	193'75
Marki niemieckie		278'—	288'—
	Tranzakcya		285'—
Ruble carskie po 100 rb		202'—	210'—
Ruble carskie po 500 rb.		188'—	198'—
	Tranzakcya		195'—
Ruble dumskie		65'—	75'—
	Tranzakcya		71'—
Franki francuskie (a 1000, 500, 100)		800'—	850'—
Lei rumuńskie		275'—	285'—
	Tranzakcya	281'—	281'25

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca
RUDOLF OSMAN.

†
Za duszę ś. p.
Maryi Więckowskiej
jedynej córki ś. p. KAZIMIERZA i BRONISŁAWY Z JANKOWSKICH PRUS WIĘCKOWSKICH
jako w pierwszą bolesną rocznicę Jej śmierci
odprawionem zostanie w piątek, dnia 26 b. m., o godzinie 9 rano, w kościele OO. Kapucynów
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
na które Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki i Życzliwych pamięci Zmarłej zaprasza
MATKA.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski